

do modlitwy: wytrwałej, spokojnej, konsekwentnie powtarzanej, coraz bardziej udoskonalanej modlitwy! Dewizą naszego postępowania w poście niech będą słowa Pisma św.: *Ascendat ad te, Domine, oratio mea et descendat super misericordia tua.*

Kraków

Ks. STANISŁAW GRZYBEK

S. Kinga Strzelecka OSU, Wrocław

„UT PUTABATUR — FILIUS JOSEPH“ (Łk 3,24)

Największym, najważniejszym zadaniem życiowym św. Józefa była wiara w Chrystusa. A pierwszym motywem tej wiary był sen. Początkowo, kiedy nie widział jeszcze żadnego cudu, Józef zobaczył szokującą rzecz — brzemienność Narzeczonej. I na podstawie snu musiał uwierzyć w nieprawdopodobne — w Jej dziewicze i Boże Macierzyństwo równocześnie.

A pouczony snem nie zastanawia się, czy nie jest to przypadkiem marzenie tylko, lub uraz zepchnięty w podświadomość, ale przyjmuje Żonę swoją, albo zabiera Ją i Dziecko, uchodzi do Egiptu, czy wraca z Egiptu... Więc w oparciu o swoje — choć Boże — sny Józef wierzył, że Syn Jego Żony jest Synem Boga Żywego. I pozwalał nazywać się „ojcem“ wiedząc, że nie jest ojcem. Musiał wierzyć w historyczne Wcielenie,

Miało się Boga na co dzień. Boga mówiącego po ludzku i dlatego wiara łączenia Słowa z naturą podległą prawom materii.

Podobnie i ten, którego my w Kościele nazywamy „ojcem“ musi wierzyć w złączenie Boga z człowiekiem o brudnych rękach. W pojednanie Słowa z naturą podległą prawom grzechu.

Nic więc dziwnego, że św. Józef jest i tylko On może być Patronem „ojcostwa“ w Kościele. Bo będąc ojcem Chrystusa, czy to historycznego, czy to mistycznego, nie jest się Jego ojcem i musi się wierzyć w nieprawdopodobne.

Wewnętrzne życie św. Józefa? — Chyba uproszczone do maksimum. Patrzyło się na Człowieka, który mieszkał pod tym samym dachem, jadł ten sam chleb, spał na takim samym pościu. Ale mówił inaczej, niż inni ludzie. Dlatego Jego słowa zachowywało się w sercu swoim...

Miało się Boga na codzien. Boga mówiącego po ludzku i dlatego wiara zainicjowana przez sny nie była rzeczą prostą... Ale się heroicznie wierzyło! — Bo Chrystusa trzeba zawsze akceptować heroiczną wiarą.

* * *

Św. Józef jest ponadto dowodem faktu, że można kochać kobietę teologiczną miłością nie przestając być normalnym mężczyzną. Józef bowiem umiał aż tak kochać. Ale wierzył, że ta Kobieta była brzemienią Chrystusem... Wiara w Ich, a raczej w Jej własnego Chrystusa stanowiła

najbardziej intymną, i najsilniejszą, bo właśnie teologiczną więź między Tymi Ludźmi. Wiara Jej Chrystusa! W tym kontekście kobieta jest szczególnie uprzywilejowana. Bóg w swoim Wcieleniu zechciał uwarunkować się kobietą. Zamanifestował, że była Mu jakoś potrzebna. Było Mu potrzebne serce Kobiety, z którego czerpał Jej miłość i Jej krew. Jej krew odbiła się na Jego obliczu a Jej serce odbiło się na Jego Sercu, na Jego ludzkiej psychice. Może dlatego Chrystus jest aż tak macierzyński dla wszystkiego, co małe, biedne, skrzywdzone i potrzebujące pomocy. Chrystus, który ma rysy tylko Swojej Matki...

Św. Józef był reprezentantem pewnej specyficznej władzy, specyficznego autorytetu, któremu podlegał Chrystus jako człowiek. A Chrystus podlegał trzem władzom: urzędowej świeckiej, urzędowej religijnej i domowo-rodzicielskiej. We wszystkich trzech wypadkach spotkania z przedstawicielami tych władz Chrystus mówił o Swoim Boskim pochodzeniu. W jednym wypadku wzruszono ramionami, w drugim — okrzyczano Go bluźniercą, a w trzecim? — W trzecim nie wiadomo, co powiedziano lub pomyślano. Wiadomo jednak, że się od razu nie rozumiało, ale, że się wierzyło. W trzecim wypadku przedstawicielem władzy był głównie św. Józef. Ten, którego Chrystus nazwał ojcem. Który reprezentował Boga-Ojca nie urzędowo, ale rodzinnie, intymnie. Który znał tajemnice mimowolnie podpatrzonej modlitwy i wymowę milczenia mimowolnie skrzyżowanych oczu. Chrystusowej modlitwy i Chrystusowych oczu.

Św. Józef był tym, do którego powiedziano, że ma się sprawy z innym Ojcem. Sprawy bardziej wiążące, niż synowskie posłuszeństwo na ziemi. Ale św. Józef w szczególny sposób uczestniczył w sprawach i prawach Tamtego Ojca.

My też podlegamy trzem władzom. A jedna z nich nosi na sobie piętno jakoby sukcesji św. Józefa. Ona też jest władzą intymną i zna tajemnice naszej modlitwy, nasze relacje z Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo pochodzi. Ale wiara Józefa w relacje Chrystusa z Bogiem nie była rzeczą łatwą. Dlatego i dla Józefowych następców nie jest rzeczą łatwą sprawa relacji z Ojcem już nie historycznego Chrystusa, ale Chrystusa żyjącego życiem Kościoła. Tego „pojedynczego“ Kościoła, jaki ma się w rękach, nad którym sprawuje się intymną Józefową władzę. Nie można więc mieć do nich żalu o to, że są słabi i nie zawsze rozumieją nasze relacje z Ojcem. Bo ich „józefowa“ wiara także nie jest łatwa.

Chrystus nazywał ojcem człowieka, który miał świadomość braku relacji naturalnego ojcostwa. Miał jednak poczucie odpowiedzialności tak nieodwracalne, jak nieodwracalne jest własne ojcostwo. Dlatego owo poczucie odpowiedzialności musi istnieć wracalne wszędzie tam, gdzie pozwala się mówić do siebie „ojcze”.

Sw. Józef jest Patronem narzeczonych i małżonków. Ale nie tylko dlatego, że sam był idealnym narzeczonym i mężem, lecz przede wszystkim, że jest ojcem Chrystusa posiadającego Kościół za Oblubienicę. Każda para narzeczeńska czy małżeńska odtwarza w sobie coś z tego Chrystusowego oblubieńczego związku. Sw. Paweł przypisując sobie ojcostwo w stosunku do założonych przez siebie Kościołów chyba właśnie na mocy tego ojcostwa uważa za swój święty obowiązek troskę o to, aby je *czystą dziewicą przedstawić Chrystusowi* (2 Kor 10, 18) — ten św. Paweł, który przenika głębię „wielkiej tajemnicy“ oblubieńczości Chrystusa (Ef 5, 32). A choć ojcostwo św. Józefa w stosunku do Kościoła Powszechnego opiera się o inne racje, niż ojcostwo Pawłowe, przecież nie mniej, lecz bardziej wiąże go obowiązkiem ojcowskiej troski o „jakość“ Oblubienicy Chrystusa.

* *
* *

Przy swojej śmierci Józef mógł z pełnią prawdy powiedzieć, nieco inaczej, niż kiedyś powie Chrystus: „Synu, w ręce Twoje oddaję ducha mego“. A może właśnie ten Syn trzymał na rękach jego konającą głowę... I wówczas stało by się tak przedziwnie że w tym samym momencie, kiedy zagasały jego oczy i zatarły się rysy Chrystusowego oblicza, Józef ujrzał się w obliczu Jego łaski. „Fantastyczna“ śmierć!

I św. Józef jest Patronem dobrej śmierci. Ale nie tylko z racji tej swojej fantastycznej śmierci. On jest osobiście, po ojcowsku zainteresowany twoim losem, jako losem samego Chrystusa w tobie. A Józefowi „Cały Chrystus“ oddany był przez Boga w opiekę. Dlatego schylił się nad twoją śmiercią niezależnie od tego czy Go będziesz wzywać, czy nie. Bo ojca nie trzeba specjalnie wołać na moment swego umierania. Sam przyjdzie, by w jakiś sposób podać ci Znak Chrystusa do ostatniego pocałunku i położyć ręce na gasnących oczach.

* *
* *

Józef... Ciesła z Nazaretu... Chrystus nazywał Go ojcem. Nie po to, by sąsiedzi Jego samego uważali za syna cieśli, lecz, że będąc Bogiem wiedział ile ojcowskiego realizmu kryje się w tej nazwie. Ona więc stanowi najpiękniejsze i najpotężniejsze świadectwo Józefowej Wielkości.

Wrocław

S. KINGA STRZELECKA OSU